

Piotr Birecki: Kolekcja obrazów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na drodze ku Musaeum Polonicum

Zbiór królewski pod koniec panowania władcy szacowano na 2253 lub 2289 obrazów (dziś szacuje się ich ilość na podstawie źródeł archiwalnych na 2478 dzieł), blisko 70 000 rycin i rysunków, ponad 700 rzeźb z gipsu i z marmuru (z tego ostatniego 176 sztuk), ciekawe zbiory rzemiosła artystycznego. Ocenia się, że 1000 obrazów miało wartość galeryjną – pisze Piotr Birecki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bacciarelli. Rzeczypospolitej malowanie”.

„[...] ciekawość moja i upodobania kierowały się ku temu, co w tym pięknym kraju obejrzeć można w domenie kultury, wszelakich sztuk, a malarstwa nade wszystko. Czulem uniesienie na widok Rubensa czy van Dycka, a mentor mój był tak rad, że wciąż [...] biegam za obrazami, iż mimo oszczędności swej pozwolił mi w Brukseli dokonać pierwszego w życiu w tej dziedzinie nabytku – zakupiwszy mały obrazek, poczułem się, jakbym posiadał skarb prawdziwy”.

relacja Stanisława A. Poniatowskiego z podróży po Flandrii

[podkr. – P. B.]

Breughel, Cranach, Holbein Rembrandt, Rubens, van Dyck, Leonardo da Vinci, Fragonard, Tycjan i Vermeer – nazwiska tych malarzy padały podczas zakupu obrazów, które znalazły się następnie w kolekcji malarstwa tworzonej

pieczęlowicie przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego od lat 60. tych XVIII wieku. Gdyby w całości przetrwała do dnia dzisiejszego i udało się do niej pozyskać jeszcze dzieła zakupione za pieniądze z polskiego budżetu przez Augusta III Sasa, wtedy jej ozdobą byłyby także Madonna Sykstyńska pędzla Rafaela oraz dzieła Tycjana i Correggia. Czy planowane *Musaeum Polonicum*, które powstałoby na bazie królewskiej kolekcji, mogłoby konkurować, jak się często dywaguje, np. ze zbiorami Galerii Drezdeńskiej? Raczej nie, ponieważ król nie dysponował odpowiednimi pieniędzmi, aby składać lepsze oferty na rynku sztuki np. od carycy Katarzyny Wielkiej. Negatywna odpowiedź na to pytanie nie zmienia faktu, że dziś w jego podwojach czekałoby na miłośników blisko 2500 obrazów, które posiadał polski władca, uzupełniając naszą wiedzę o sztuce europejskiej.

Pierwsze polskie muzeum?

Pierwsze polskie muzeum byłoby realizacją marzenia o artystycznej ekspozycji światowego formatu, które od zarania swych dziejów miało pomóc w rozwoju oświeconego społeczeństwa. W koncepcji Stanisława Augusta i jego doradców, w tym Michała Jerzego Wandalina Mniszcha i Marcello Bacciarellego muzeum to miało być impulsem do rozwoju polskiej kultury i do „jego kulturowego podniesienia”. Koncepcję instytucji przygotował wspomniany Mniszech, pisząc w 1775 roku *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum*. Zbiory miały służyć narodowi, a nie jedynie ozdobić rezydencje władcy, dokumentując sukcesy czy potwierdzając jego prestiż i zasługi na arenie politycznej. Poniatowski oczywiście aż takim wielkim idealistą nie był. W skrytości ducha z pewnością chciał się zapisać w pamięci potomnych. Przynoszący mu osobistą chwałę zbiór miał ilustrować style i epoki w malarstwie, wspierając kształcenie wszystkich miłośników sztuki.

Przeczytaj również: Stanisław August Poniatowski jako kreator pozytywnych narracji

Zbiór malarstwa uzupełniono kolekcją ponad 500 odlewów gipsowych, które posłużyć miały adeptom do nauki trudnej sztuki rysowania. Do tego doszło około 200 kopii marmurowych dzieł najwyższej światowej klasy. Miłośnicy sztuk starożytnej mogli dzięki temu analizować piękno *Grupy Laokoona*, *Apolla Belwederskiego*, *Gladiatora Borghese*, *Jeńca Michała Anioła*, głowę *Herkulesa Farnese*, *Wenus Anadyomene* i *Wenus Medycejską*. Gipsy miały też w przyszłości pomóc w kształceniu studentów planowanej Warszawskiej Akademii Sztuki. Ich zbiór od początku się powiększał i służył wszystkim zainteresowanym zgodnie z życzeniem króla. Kolekcja została mocno przetrzebiona podczas II wojny światowej, ale to, co uratowało się z pożogi wojennej, jest eksponowane w stołecznych Łazienkach.

Galeria malarstwa tworzona był z pomocą sieci zagranicznych agentów, a decyzje zakupowe król podejmował na podstawie dostarczonych mu rysunków i ilustrowanych albumów. Agenci kontaktowali się z antykwariuszami i działającymi nadal artystami i oferowali władcy wybrane eksponaty. Prawie 500 obrazów Poniatowski nabył wraz z Zamkiem Ujazdowskim od Lubomirskich. Na zagranicznych rynkach starał się kupować jak najwięcej, oczywiście na ile pozwalały mu finanse. Najdroższym zakupionym w ten sposób obrazem był *Śpiący amor* Guida Reniego (dziś zaginiony), za który zapłacono 1200 dukatów, 700 dukatów zapłacono za *Martwą naturę* namalowaną przez malarza określonego jako Ghaysen. 600 dukatów był wart obraz pędzla Antona R. Mengsa przedstawiający Charlesa Hanbury'ego Williamsa, a za około 200 dukatów za sztukę nabyto Rembrandtowską *Dziewczynę w ramie obrazu*, *Uczonego przy pulpicie* oraz *Jeźdźca polskiego*. Do kolekcji włączono też obrazy Teniersa, Giordano, van Loo oraz malarzy niderlandzkich, flamandzkich, francuskich, niemieckich, bolońskich i weneckich. Te wymienione na początku tekstu identyfikowano jako kopie, lub „dzieło w typie”. Nabywane dzieła wędrowały na ściany Łazienek, Belwederu,

Zamku Królewskiego, Myślewic i Koźienic. Kolekcję uzupełniano m.in. dziełami Marcello Bacciarellego, który tworzył dzieła o zaproponowanej przez Poniatowskiego ikonografii.

Publikacje „Teologii Politycznej Co Tydzień” są możliwe dzięki wsparciu Darczyńców. Dziękujemy za każde wsparcie. Zbiórka na 2026 rok trwa.

Współcześni badacze kolekcji malarstwa starają się krytycznie ocenić jej zawartość. Spojrzenie to pozwala precyzyjniej spojrzeć na królewski zbiór, który był tworzony bez pewnej samodyscypliny, a chęć posiadania obrazów nie zawsze łączyła się u króla ze wskazówkami nie do końca znajomego rynek sztuki Marcello Bacciarellego. Przykładem są choćby seria portretów generałów jezuitów czy archimandrytów ruskich. Władca, przed którym była jeszcze historyczno-artystyczna edukacja, w zakupach kierował się swoim gustem, a więc wyczuciem piękna i być może jakoś rodzajem polityki historycznej. Obrazy nabywał zazwyczaj dla nazwiska malarza, dla tematu i dla jego miejsca w opowieści o sztuce europejskiej. Zbiór królewski pod koniec panowania władcy szacowano na 2253 lub 2289 obrazów (dziś szacuje się ich ilość na podstawie źródeł archiwalnych na 2478 dzieł), blisko 70 000 rycin i rysunków, ponad 700 rzeźb z gipsu i z marmuru (z tego ostatniego 176 sztuk), ciekawe zbiory rzemiosła artystycznego: meble, ceramikę, tkaniny, miniatury oraz detale architektoniczne. Ocenia się, że 1000 obrazów miało wartość galeryjną.

Habent sua fata libelli (imagines)

Opowieść o losach kolekcji w chwili ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej jest dość dramatyczna. Koniec panowania króla Poniatowskiego rozbił cały zbiór na kilkadziesiąt fragmentów. Po abdykacji władca chciał wyjechać do Rzymu wraz z ukochanymi obrazami. Pomagał mu w tym Bacciarelli, który zdjął ze

ścian Zamku Królewskiego i Łazienek 170 obrazów i ukrył je zmyślnie przed pruskimi i rosyjskimi łapami. Malarz spakował je do 13 skrzyń wraz z innymi przedmiotami należącymi do króla, ale ich transport nie opuścił stolicy. Pozostało rozwiesić dzieła w rezydencjach królewskich. Rosjanie nie pozwolili Poniatowskiemu na włoską eskapadę. Władca pod eskortą rosyjskich dragonów w styczniu 1797 roku wyjechał do Petersburga jedynie z 34 obrazami, które osobiście wybrał. W mieście nad Newą przebywał w Pałacu Marmurowym, w którym zakończył swój żywot. Zanim to zrobił, część obrazów zdążył przekazać jako „darowizny” wybranym carskim urzędnikom lub sprzedać spłacając nimi swoje długi.

W październiku 1798 roku na pośmiertnej aukcji można było kupić pozostałe obrazy, ryciny i srebra, które trafiły do petersburskich kolekcjonerów pochodzących z rodów Jusupowów, Galicyńów, Bezbordków, Stroganowów, Jakowlewów, Tołstojów i Razumowskich. Szacuje się, że około 150 dzieł po śmierci króla został rozkradzionych m.in. przez Rosjan urzędujących w Warszawie. W 1817 roku bratanica i spadkobierczyni króla Maria Teresa Tyszkiewiczowa sprzedała ogołoczone już z części obrazów Łazienki carowi Aleksandrowi I, który chyba nie bardzo zainteresował się tym co wisi na ścianach. Dzięki temu większa część pałacowych zbiorów nie została rozproszona aż do początku XX wieku. Wyjątkiem były m.in. obrazy związane z historią Polski, które po stłumieniu powstania listopadowego car Mikołaj I kazał wywieźć do Rosji i spalić. Warto wspomnieć, że część dodatkowo zabranych wtedy z Łazienek obrazów wróciła do Polski na mocy traktatu ryskiego.

Przeczytaj również: O jedności artystycznych poszukiwań Stanisława Augusta i jego polityki

W 1821 roku rozproszono pozostałą w Warszawie część kolekcji. Zaczęły się wyprzedaże. Części dzieł, także tych z Zamku Królewskiego pozbył się Józef Poniatowski. Wspomniana spadkobierczyni Poniatowskiego, Maria Teresa Tyszkiewiczowa sprzedała nieznanemu dziś Antonio Fusiemu ponad 930 obrazów. Nabywca wywiózł je do Rosji, gdzie trafiły do rąk tamtejszych kolekcjonerów. Łącznie do Rosji, legalnie trafiło około 1200 obrazów. Inną grupę dzieł nabyły rodziny Czartoryskich, Rzewuskich, Tarnowskich i Radziwiłłów. Niestety część z tych zakupów zniknęła w mrokach dziejów, a jedynym śladem po nich są zapisy w najstarszych katalogach kolekcji.

W 2022 roku można było podziwiać wystawę „Królewski Rembrandt. Jeździec polski ze zbiorów The Frick Collection”. Tzw. *Lisowczyk*, bo o nim tu mowa, przyciągnął wielu miłośników twórczości holenderskiego mistrza. Dzieło po 200 latach wróciło na cztery miesiące do Łazienek, które nadal można uznawać za miejsce naszego niezrealizowanego Musaeum Polonicum. Dziś 116 obrazów możemy podziwiać w Łazienkach, 106 w Zamku Królewskim, a 54 w Muzeum Narodowym w Warszawie. To m.in. *Dziewczyna w ramie obrazu* i *Uczony przy pulpicie* Rembrandta i *Ecce Homo* z jego szkoły, *Kuchnia włoska (Włoska kucharka)* Huberta Roberta, *Portret Joanny de Geer* (1627-1691) z córką Cecylią Trip (1660-1728) ucznia Rembrandta Ferdinanda Bola (?), *Modlącą się starą kobietę* Gerrita Dou (?) także związanego z amsterdamskim mistrzem czy *Triumf Bachusa* Jacoba Jordaensa, współpracownika Piotra Pawła Rubensa. Być może część z tych obrazów można określić jako „w typie”. Znany powszechnie *Widok Warszawy od strony Pragi* Bernardo Bellotto to także obiekt z kolekcji króla, jak wiele innych obrazów włoskiego mistrza. Uznajemy obrazy Marcello Bacciarellego „za swoje”, choć i one w większości zamawiane były do królewskiej galerii.

W Muzeum miasta Tarnobrzega (własność rodziny Tarnowskich) podziwiać można *Głowę młodego Rembrandta* (krąg Rembrandta) a w Muzeum Narodowe w Poznaniu *Bitwę* Jacquesa Courtois, zw. *Il Borgognone*. Pozostałe dzieła można odnaleźć w Frick Collection, Museum of Fine Arts w Bostonie, Musée des Beaux-Arts w Lyonie, w Museum Boymans-van Beuningen w Rotterdamie, Muzeum Puszkina w Moskwie, Ermitażu w Petersburgu, Wallace Collection w Londynie.

Może zatem czas na wirtualne *Musaeum Polonicum*? Polscy badacze i badaczki sztuki są już do tego merytorycznie przygotowani, poznając dzieje kolekcji, poszczególnych obrazów i obalając mity narosłe wokół dokonań ostatniego polskiego króla. A my podziwiając cyfrowe muzeum, zaspokoimy, choć częściowo, nasze marzenie posiadania w Polsce liczącej się w świecie kolekcji malarstwa.

Piotr Birecki

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[515]: „Bacciarelli. Rzeczypospolitej malowanie”

Ilustracja: Philippe Benoist, *Widoki Warszawy: wnętrze pałacu zwanego Łazienki = Vues de Warsovie : l'intérieur du palais nommé Łazienki*, [1851] /
Biblioteka Narodowa Polona.pl